Pan Zbigniew Czarnuch rodził się 18 marca 1930 roku w Lututowie. Obecnie ma 88 lat. Jak to określił jest świadkiem historii jeszcze sanacyjnej, pamięta bardzo wiele rzeczy dotyczących Polski przedwojennej. Bardzo dobrze pamięta również czasy wojenne. Ojciec pana Czarnucha przed wojną był opiekunem strzelców. Na rodzinnym podwórku mieli swoją świetlicę i dlatego z daną organizacją p. Czarnuch miał wiele do czynienia. Rozmówca wspomina o napięciu jakie występowało w ostatnich dniach spokoju w Europie. Pewien oddział polski, który przed wojną przyszedł zakwaterować się w tej świetlicy ( na ich podwórku) rozpalił sobie ognisko, żeby zrobić posiłek na cegłach. Drużyna strzelecka przekazała im kuchnię pochodzącą z I wojny światowe, co świadczyło o nieprzygotowaniu żołnierzy do działań wojennych. Rodzina p. Czarnucha miała radio przez które słuchała wszystkich komunikatów i przemówień Józefa Becka. Wspomina taką sytuację jak Żydzi poprosili ojca, żeby wystawił ten głośnik radiowy do okna a oni przyszli na podwórko. Pamiętam całą gromadę tych starozakonnych w tych chałatach pejsach charakterystycznych czapkach słuchających w ciszy audycji z Berlina, wtedy kiedy Niemcy wyrzucili kilka tysięcy polaków żydowskiego pochodzenia do Zbąszynia a Polacy nie chcieli ich przyjąć ( Polenaktion). Również i w Lututowie pojawiały się działania antyżydowskie. Pan Zbigniew w dzieciństwie pomógł chłopakowi pochodzenia żydowskiego ukryć się w jego domostwie przed tłumem młodzieży chcących mu zrobić krzywdę. Kilka dni przed wybuchem wojny napięcie było już tak wysokie, że niektórzy mieszkańcy próbowali uciekać. Pakowali się i jechali gdzieś w głąb kraju do swoich krewnych. To było uznawane przez tych którzy nie uciekali za zdradę i za tchórzostwo.

Autor wspomina rozpoczęcie II wojny światowej – bombardowanie Wielunia. Miejsce zamieszkania było na tyle blisko, że słyszeli spadające bomby. Po rozpoczęciu bombardowania ojciec powiedział, że mamy się pakować się, będziemy uciekamy. Ojciec pana Czarnucha był sekretarzem gminy i dlatego z wójtem jako dwie osoby najważniejsze mieli obowiązek do końca być w miejscowości. Dzięki pełnionej funkcji ojciec zarządził ucieczkę naszej rodziny na wozie wiozącym dokumenty gminy zwanym podwodą. Przed ewakuacją Zbigniew Czarnuch zapamiętał taki jeden wóz, który do dziś intryguje co on oznaczał. W tamtych latach i w Witnicy po wojnie ludzie wykopywali w lesie pieńki z wcześniej wyciętych drzew ( pieńki, które po wiele lat są w ziemi są bardzo żywiczne. Często ludzie brali sobie te pieńki, ponieważ oświetlały pomieszczenia w domu oraz do szybkiego ogrzewania) Na wozie siedział człowiek i wiózł tylko te pieński, nic więcej. Człowiek stojący w tym wozie krzyczał „ludzie uciekajcie Niemcy mordują kobietą piersi wycinają dzieci rozrywają ludzie uciekajcie” . Do dzisiaj rozmówca nie wie czy to jakiś akt swoistej histerii, w której wpadł ten człowiek, czy też to był akt świadomej dywersji ze strony Niemców, żeby spowodować popłoch aby ludzie zapchali drogi i uniemożliwili manewr wojsku. Rodzina p. Czarnucha załadowała się bez ojca, który wraz z wójtem miał dojechać później. Można było jechać tylko drogami polnymi, ponieważ wojsko zarezerwowało sobie drogi szosy. Pan Czarnuch wielokrotnie podkreślał fakt, że w czasie wojen ustalono zasady, że ludność cywilną powinno się oszczędzać. Zwracał uwagę na różnice w kwestii zachowania między oficerami Wermachtu a SS. Koń, którym uciekała rodzina został ranny i zostali zmuszeni przeczekać pewien czas w oborze. Kiedy wracaliśmy z ucieczki do domu widzieliśmy żołnierzy wermachtu, którzy nękali Żydów. Zrywali Żydom pejsy i znęcali się nad Żydówkami. W czasie ucieczki pojawił się samolot luftwaffe, który strzelał do cywilów. W czasie powrotu do miejsca zamieszkania rozmówca wspominał o kilku nietypowych wydarzeniach dotyczących relacji polsko- niemieckich. Pierwsze z nich dotyczyło przeprawy przez tymczasowy most. Kierujący ruchem zatrzymał oddział wojsk niemieckich i przepuścił pojazd rodziny p. Czarnucha. Inną sytuacja miała miejsce po dotarciu do Lututowa ( pod domem) zatrzymuje się samochód z oficerami jeden z oficerów zawołał rozmówce i wręczył mu puszkę konserw i bochenek chleba. Zbigniew Czarnuch poszedł zobaczyć do domu co w nim jest/ zostało. Zabrał ze sobą psa. Kiedy szedł po schodach mijał żołnierza SS, którego obszczekał pies. Zdenerwowany żołnierz wyciągnął pistolet i skierował w kierunku psa. Pan Czarnuch wziął go na ręce, wtedy żołnierz skierował pistolet jego kierunku. Problem rozwiązał oficer wermacht, który stanął pomiędzy nim a żołnierzem SS. Ojciec przez dłuższy czas się ukrywa, ponieważ aresztowano nauczycieli wójtów sekretarzy, przywódców opinii publicznej ludzi, którzy w mieście coś znaczyli i masowo rozstrzeliwano. Okazało się, że mieszkanie zostało zmienione na szpital. Rodzina otrzymała mieszkanie zastępcze, do którego zabrała meble. Niestety nie na długo nacieszyła się nimi, ponieważ przyszedł Niemiec i obkleił meble znaczkami, że są zarekwirowane dla urzędnika niemieckiego, który nie posiadał mebli. Ojciec ukrywał się jeszcze przez około 1,5 roku, w domu pojawiał się jedynie wieczorami. Jak ustąpiły prześladowania wykorzystano jego zawód, gdyż był księgowym. Dostał pracę u niemieckiego gospodarza, który został mianowany referentem od spraw rolnych gminy. Miał obowiązek dostarczania obowiązkowych dostaw żywności. Pan Zbigniew Czarnuch mając 14 lat dostał zadanie wypasu 100 nad Wartą. Rozmówca wspomina jedno z wydarzeń. W 1944 roku, latem słychać było daleko detonacje. Nie były to odgłosy zbliżającego się frontu, bo był daleko. To było słyszane powstanie warszawskie. Aby być bliżej pracodawcy, Niemiec osiedlił ich w jednym z domów (wcześniej usuwając z nich wcześniejszych mieszkańców. Stąd kiedy p. Czarnuch odwiedzając w późniejszych latach dawne miejsce zamieszkania zostanie uznany jako ten, którego rodzina dokonała wyrzucenia poprzedniej z domu). Rozmówca zapytany o matkę wspomniał, że Mama była panią domu. To ona uwrażliwiła bohatera historii na sprawy ludzkie i społeczne, wprowadziła w tajniki kultury polskiej. Ona mi opowiadała mnóstwo bajek, baśni , wierszy. Dzięki niej wyniósł z domu ogromną wartość życzliwość i oceniania każdego człowieka osobno a nie przez pryzmat narodowości. Pod koniec wojny Niemcy polecili rodzinie p. Czarnucha przeprowadzić na koniec wsi, z powodu wysadzenia mostu. W nocy trwała walka a o świcie w wiosce byli już Rosjanie. Pan Czarnuch wspomina, jakie zaskoczenie spowodowało w nim widok Rosjanina. Jego ojciec był Piłsudczykiem i w jego księgozbiorze znalazły się książki dotyczące bolszewików, a w nich ilustracje przedstawiające ich w najgorszy sposób. Tymczasem, pierwszy Rosjanin powitał ich z uśmiechem na twarzy. Przed wojną rozmówca ukończył 2 klasę. Niemcy uruchomili szkołę na 3,4 miesiące i zamknęli. Przez ten okres zdążył się nauczyć niemieckiego pisma, paru piosenek, które pamięta do dzisiaj. Ojciec ponadto zapewnił tajne komplety zatrudniając nauczycielkę żydowskiego pochodzenia. Taki okres nauki trwał przez parę miesięcy. Potem przez ponad 4 lata nie pobierał nauki- jak to określił- miał wakacje. Jak przyszli Rosjanie p. Czarnuch zastanawiał się do jakiej klasy pójść- postanowił rozpocząć od 5. W ciągu 2 miesięcy zrobił 6 klasę i we wrześniu poszedłem do gimnazjum w Wieluniu, do którego uczęszcza około miesiąc czasu. Jego rodzina przeprowadza się do Witnicy. Na pytanie jak wyglądała nauka w szkole rozmówca odpowiedział, że najczęściej uczyli nauczyciele czytający podręczniki i nie pochodzący z branży wykładanego przedmiotu. Wspomina, że w gimnazjum przeżył ważne doświadczenie, które wpłynęło na jego dalsze losy. Został wybrany przewodniczącym klasy i starał się zaradzić problemowi z młodzieżą z klasy, która nie miała poszanowania względem nauczyciela. Z zarządem klasy postanowili wprowadzić upomnienia stopnia pierwszego, drugiego i trzeciego. Po trzecim sprawa miała zostać przekazana wychowawcy. Pewnego razu został uprzedzony przez koleżankę, że grupa uczniów nieprzyjazna mu czeka na niego chcąc mu zrobić krzywdę. Postanowiłem stawić im czoła. Rozmówca wspomina, że przywódca bandziorów, ze szczotką czekał na mnie. Pan Czarnuch wziął go na rozmowę po czym okazało się, że zamiast pobicia został odprowadzany do domu. To doświadczenie wpłynęło na wypracowanie koncepcji pedagogicznej w Zielonej Górze polegającej na szerokiej działalności przewodniczącego w rozwiązywaniu konfliktów, oraz powołaniu sądu koleżeńskiego. Zapytany jak wyglądała Witnica po II wojnie światowej wspomina, że wszędzie znajdowały się ruiny. Autor wspomina przyjazd i widok alei lipowych, jesionowych, lasów bukowych. Rozmówce urzekły po przyjeździe jesienią 1945 kolory lasów. Ponadto stan dróg-w Witnicy kostka brukowana, a w miejscu gdzie wcześniej żył były kocie łby. Wspomina także o standardach ( które odziedziczyli w mieszkaniach po Niemcach)- np. odkurzaczu zastanym w mieszkaniu, był prodiż ( rozmówca nazywa to wariackim pomysłem gotowania od góry). Podobnie było z cylindrami ( używanymi przez mężczyzn w czasie pogrzebów). Inna była Warta, koło Wielunia była ona dzika, z zakrętami a w Witnicy obudowana kamieniami. I egzotyka języka, mieszanina gwar. Rozmówca wspominam, że w środowisku szkolnym, harcerskim myśmy się nawzajem dziwili naszym słowom. Pan Czarnuch wspomina, wydarzenie kiedy wszedł do pomieszczenia służącego jako zastępczy ratusz ( ten prawdziwy spłonął). Zobaczył całe pomieszczenie wypełnione szczotami/ szczoteczkami. Były to rzeczy należące do Niemców uciekających na zachód. Na rozkaz Rosjan kazano z ich domów pozabierać wszyscy co tam było i porobili magazyny np. instrumentów, dzieł sztuki . Wspomniane mieszkanie nie było jedynym. W innym pomieszczeniu od podłogi aż po sufit znajdowały się naczynia, talerze, porcelaną. Na terenach Witnicy znajdowały się inne magazyny np. kurtek brytyjskich, noży. Na terenach cegielni Rosjanie ustawili wagony radiolokacyjne, żeby móc stwierdzić lot samolotu Po maturze Pan Czarnuch wyjechał do Poznania, gdzie studiował historię na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Dlaczego wybrał historię? Odpowiada: moim wychowawcą w szkole był prokurator w procesie brzeskim, który świetnie znał historię. Zapraszał poprzez syna do domu jego kolegów i organizował biesiady historyczne związane czasami z przyjęciem. Prokurator był wzorem do opowiadań dla Pana Czarnucha. Pod jego wpływem postanowił zostać historykiem. Dzięki swojej działalności otrzymał honorowe obywatelstwo Zielonej Góry i Fromborka co jest związane z pracą w harcerstwie. W Zielonej Górze otworzył szczep harcerski Makusynów im. Korneliusza Makuszyńskiego, który trzykrotnie reprezentował Polskę na wyjazdach zagranicznych np. do Jugosławii, Berlina, na Krym. Powodem do dumy był zamek w Siedlisku- przez wiele lat pracowano przy odbudowie tego zamku. Po studniach podjął pracę w Zielonej Górze nauczyciela historii ( pracował w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, Szkole Podstawowej nr 13 i Liceum Ogólnokształcącym nr 21 (dyrektor 1964–1968) . Kiedy uczniowie stawali się celem ataku, p. Czarnuch bronił ich. W 1968, w trakcie kampanii antysyjonistycznej prowadzonej przez władze PZPR, zostałem potraktowany jako filosemita. Rozmówca podobnie wskazał, że dużo kontrowersji wzbudzały jego metody nauczania. Nie narzucał określonych idei tylko je przedstawiał i dawał wybór. Konflikt z kadrą spowodował opuszczenie Zielonej Góry i wyjazd do Poznania do profesora Heliodora Muszyńskiego. Planowo miał być zatrudniony na UAM, ale z powodu problemu z ulotkami ( p. Czarnuch zbierał różnego rodzaju ulotki prokomunistyczne jak i antykomunistyczne z lat 50 i 60 co wpłynęło na blokadę jego zatrudnienia). Kolejnym miastem okazała się Warszawa, gdzie p. Czarnuch pracował w Głównej Kwaterze Harcerskiej przez kilka lat przyczyniając się do odbudowy Fromborku. Następnie wyjechał w Bieszczady tworząc szkołę eksperymentalną w Bielsku, gdzie pełnił funkcję dyrektora placówki. Według rozmówcy naraził się pewnemu dygnitarzowi za nieprzygotowanie pomieszczenia do spania, przez co został po kilku tygodniach zwolniony ze stanowiska. Był to też okres, kiedy na przykładzie p. Zbigniewa Czarnucha gazeta „Kultura” pokazywała nadużycia władzy w artykule „Sprawa nie tylko Czarnucha”. Rozpętało to falę wysyłania listów do gazet w obronie historyka. W efekcie został wezwany do ministra który polecił mu przesiedlenie się do Siedlec gdzie piastował funkcje dyrektora. Rozmówca nie za dobrze wspomina ten okres czasu z powodu blokady środowiska, w którym pracował, braku środków itp. Ponadto z powodu problemów małżeńskich postanawia w latach 80-tych powrócić do Witnicy do brata. Tutaj też początkowo istniał problem związany z jego zatrudnienie. Jak wspomina Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 zaryzykował i go zatrudnia. W 1985 roku jak wrócił do Witnicy założyłem szczep Wicina, który istnieje do dnia dzisiejszego oraz zespół Chrubelki, który otrzymał złotą maskę w Poznaniu. W międzyczasie pisał dużo tekstów dotyczących historii harcerstwa. Założył Nadwarciański Rocznik Historyczny w którym znajdowały się publikowane przeze nie artykuły. Jeszcze jakiś czas pracował w Liceum. Po kilku latach odszedł na emeryturę i zajął się historią. W połowie lat 80-tych założył Towarzystwo Przyjaciół Witnicy i zajął się badaniami. Zapytany o największą zasługę dla Witnicy odpowiedział, że dał jej i mieszkańcom historyczną świadomość. Publikowane prace, jego autorstwa znalazły się w gazetce, roczniku, w wielu książkach które wydał. W książce, napisanej pod jego redakcją pt. „Samozwańcze konsulaty” wspomina o próbach zbudowania szczęścia na ziemiach odzyskanych , na krzywdzie odbierając Niemcom pomniki, domy, cmentarze, kulturę. Pan Czarnuch tłumaczy taką postawę społeczeństwa wychowaniem w paradygmacie praw narodu i egoizmu narodowego. Od lat 80-tych Solidarność wprowadziła paradygmat praw człowieka. Stąd szukanie kontaktów z Niemcami, żeby w jakiś sposób załagodzić ból utraconej ojczyzny i dokonać aktu pojednania. Na terenach w Witnicy organizowane były zloty, wspólnie rozmawiano, cieszyć się tym samym miejscem, miłowaniem kawałka planety razem a nie wyłącznie np. poprzez wspólne pieniądze na Żółty Pałacyk, gablotki, itp. Ten dom zamiast dzielić zaczął łączyć. To w tym budynku powstała ( we współpracy z Niemcami) Izba Regionalna ukazująca historię Witnicy. Jako zwolennik polsko- niemieckiego zbliżenia zainicjował utworzenie Stowarzyszenia Educatio Pro Europa Viadrina. W październiku 2008 roku za działalność w porozumieniu polsko- niemieckim otrzymał nagrodę im. Georga Dephio ufundowaną przez Niemieckie Forum Kulturalne ds. Europy Wschodniej. Zbliżeniem historii Witnicy z historią Europy była budowa w latach 1994-1995 Paku Drogowskazów i *Słupów Milowych Cywilizacji w Witnicy.*





